

Motywacja nie jest niewyczerpalna

Często mówi się o motywacji tak, jakby była cechą charakteru.

„Ten pracownik jest zmotywowany.”

„Tamtemu się nie chce.”

Tylko że motywacja również ma swoje źródła.

Człowiek chce widzieć sens.

Chce być traktowany uczciwie.

Chce mieć poczucie, że jego wysiłek coś znaczy.

Chce widzieć możliwość rozwoju.

Chce wiedzieć, że kiedy daje z siebie więcej, zostanie to zauważone.

Jeżeli przez lata dostaje w zamian tylko kolejne zadania i informację, że zawsze może odejść, trudno oczekiwać, że będzie miał w sobie ten sam entuzjazm co na początku.

Najgorsze jest to, że zaczynasz się przyzwyczajać

Może właśnie dlatego tak trudno zauważyć moment, w którym człowiek traci motywację.

To nie jest jeden wielki dzień.

To seria małych rozczarowań.

Kolejny dzień, kiedy nie zdążyłaś.

Kolejny telefon po godzinach.

Kolejne zadanie.

Kolejne „pilne”.

Kolejne zostanie dłużej.

Kolejne poczucie, że zrobiłaś dużo, ale nadal za mało.

Aż pewnego dnia orientujesz się, że kiedyś chciało Ci się bardziej.

I zaczynasz tęsknić za osobą, którą byłaś na początku swojej pracy.

Czy naprawdę jestem leniwa?

Czasami sama zaczynam się nad tym zastanawiać.

Może rzeczywiście powinnam robić więcej?

Może inni potrafią?

Może to ze mną jest coś nie tak?

Może jestem mniej ambitna niż kiedyś?

Ale potem przypominam sobie, ile przez te lata zrobiłam.

I wiem, że problemem nie jest to, że nigdy mi się nie chciało.

Problemem jest to, że przez lata dawałam z siebie dużo i w pewnym momencie po prostu zaczęło brakować paliwa.

To ogromna różnica.

Bo lenistwo to nie to samo co zmęczenie.

Brak ambicji to nie to samo co brak wiary, że wysiłek zostanie doceniony.

A brak motywacji nie zawsze oznacza, że człowiek nie chce pracować.

Czasami oznacza, że zbyt długo pracował ponad swoje możliwości.

Co najbardziej zabija motywację?

Nie zawsze pieniądze.

Nie zawsze trudni ludzie.

Nie zawsze nadmiar obowiązków.

Czasami najbardziej zabija ją poczucie, że bez względu na to, ile zrobisz, i tak będzie za mało.

Bo jeżeli pracownik wie, że nigdy nie usłyszy:

„Dobra robota.”

„Dziękuję.”

„Widzę, ile robisz.”

„Zastanówmy się, jak możemy Ci pomóc.”

to w końcu przestaje próbować zasłużyć na te słowa.

I wtedy pojawia się najtrudniejsza rzecz do odzyskania.

Nie czas.

Nie pieniądze.

Nie nawet energia.

Tylko wiara, że warto się starać.

Nie żałuję wszystkiego

Mimo wszystkich trudnych rzeczy nie mogę powiedzieć, że te dziesięć lat było straconym czasem.

Nauczyłam się bardzo dużo.

Nauczyłam się pracy z ludźmi.

Cierpliwości.

Odpowiedzialności.

Radzenia sobie w sytuacjach stresowych.

Rozwiązywania problemów.

Poruszania się w świecie przepisów i procedur.

Nauczyłam się też czegoś o sobie.

Dowiedziałam się, ile jestem w stanie wytrzymać.

Ale również tego, gdzie są moje granice.

I chyba właśnie to jest jedna z najważniejszych rzeczy, jakie wynoszę z tych dziesięciu lat.

Człowiek może być silny, ale nie jest niezniszczalny.

Praca to nie cała nasza wartość

Przez lata można bardzo łatwo uwierzyć, że stanowisko mówi coś o naszej wartości.

Że pensja mówi, ile jesteśmy warci.

Że awans oznacza, że jesteśmy lepsi.

A jego brak oznacza, że jesteśmy gorsi.

Dzisiaj wiem, że to nieprawda.

Można przez dziesięć lat nie dostać tylu awansów, ile się chciało.

Można zarabiać mniej, niż się oczekiwało.

Można nie zostać zauważonym przez przełożonego.

Można wykonywać ogrom pracy, której nikt nie widzi.

I mimo wszystko nadal być wartościowym człowiekiem.

Pensja nie określa wartości człowieka.

Stanowisko również nie.

Numer pokoju nie.

Podpis pod dokumentem nie.

Nawet opinia dyrektora nie.